

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:

Za granicą:

Rocznic 2 złr. — ct.

Rocznic 6 mkr. — fen.

Trzymiesięcz 1 złr. — ct.

Trzymiesięcz 3 mkr. — fen.

Redakcyja i Administracyja

w Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje niepieczętowane
wznie są od aptaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyji.

Pragnąc uczynić czasopismo nasze przystępnem dla każdego, Rada Wykonawcza „Macierzy Polskiej“ na posiedzeniu z d. 6. Listopada zr. uchwaliła zniżyć cenę prenumeracyjną „Niedzieli“

na dwa złr. rocznie

a to od 1. Stycznia 1890 roku.

Przedpłatę można uiszczać w dwóch ratach: na 1. Stycznia i na 1. Lipca najpóźniej. — Ćwierćroczną prenumeratę się znosi. Upraszamy usilnie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, żebyśmy mogli wiedzieć, ile potrzeba drukować egzemplarzy.

Powtarzamy, iż przedpłatę należy uiszczać **przed rozpoczęciem każdego półroczia.**

Sprawa głodowa.

W dalszym ciągu działania w sprawie pomocy dla ludności zagrożony głodem, mamy do zapisania kilka wiadomości. Obok lwowskiego obywatelskiego komitetu ratunkowego, ma się utworzyć drugi taki komitet w Krakowie, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Słachetkowskiego.

W początkach tego miesiąca odbyła się pod przewodnictwem Pana Namiestnika dalsza narada delegatów Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa. Przedmiotem narady było asygnowanie przyznanych już poprzednio zapomóg i pożyczek z funduszków państwowych i krajowych. W miarę wykazanej potrzeby wsparcia wyasygnowano tytułem bezwrotnej zapomogi powiatom: Bocheńskiemu 2.000 zł., Bohorodczańskiemu 5.000 zł., Borszczowskemu 10.000 zł., Brodzkiemu 1.000 zł., Chyrzanowskiemu 700 zł., Horodeńskiemu 5.000 zł., Husiatyńskiemu 4.000 zł., Kołomyjskiemu 3.000 zł., Myśle-

nickiemu 1.000 zł., Przemysłańskiemu 3.500 zł., Skalańskiemu 7.000 zł., Sokalskiemu 4.000 zł., Tarnopolskiemu 4.000 zł., Tlumackiemu 5.000 zł., Trembowelskiemu 5.000 zł., Zaleszczyckiemu 6.000 zł., Zbarzkiemu 4.000 zł., Żydaczowskiemu 2.000 zł.

Tytułem bezprocentowej pożyczki wyasygnowano powiatom, które przedłożyły skrypta dłużne, a mianowicie: Bocheńskiemu 5.000 zł., Borszczowskiemu 25.000 zł., Brodzkiemu 15.000 zł., Krakowskiemu 16.000 zł., Mościckiemu 5.000 zł. (skoro skrypt dłużny przedłoży), Niskiemu 22.500 zł., Podhajeckiemu 6.000 zł., Przemyskiemu 6.000 zł., Rohatyńskiemu 8.000 zł., Stanisławowskiemu 6.000 zł., Turnowskiemu 5.000 zł., Tlumackiemu 9.000 zł.

Sumy powyższe przeznaczono na zakupno paszy i ziarna do siewu, niemniej na zarządzenie robót w celu dostarczenia ludowi zarobku. Co do sposobu użycia tych sum, pozostawiono c. k. Starostom w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi.

W kilka dni potem odbyła się w Wydziale krajowym ankieta w tej samej sprawie. W obradach, którym przewodniczył członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romaniuk, wzięli udział ze strony Wydziału krajowego dr. J. Werzeszyński. Nadto przybyli przedstawiciele galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego pp. Jan Brajer i dr. Skalkowski, ze strony towarzystwa rolniczego krakowskiego hr. Jan Stądziński i hr. Antoni Wodzieki.

Jak wychować zdrowo dzieci.

Przechadzki, sen, ruchy.

Nowonarodzone dziecko jest bardzo niedołążne, nie może podźwignąć ani głowy ani ciała i tylko słabe poruszanie nóg i rąk stanowi cały ruch jego. Nie potrzebuje też ono niczego oprócz pożywienia, ciepła, spokoju i czystego postania. Zwykle w piątym miesiącu ma dziecko dość siły, aby prosto trzymało głowę i dźwignęło się do siedzenia. Nigdy więc przedtem nie należy dzieci nosić prosto lub sadzać, bo łatwo skrzywdzić przez to wątłe jego ciało. Dziecka nie potrzeba stawiać, nim się samo nie dźwignie, co rzadko się wydarza przed dziewiątym miesiącem, inaczej osłabiają się krzyżę i krzywιά się nózki dziecka.

Wszystkie matki popełniają wielki błąd, że jak tylko niemowlę zaczyna niepokoić się, podejmują go z postania, a noszeniem i hojdaniami na rękę starając się uspokoić, zamiast opatrzyć czy nie potrzeba zmienić zanieczyszczonych pieluszek. Raz do noszenia na rękę przyzwyczajone dziecko, a przyzwyczajając się do tego w dni parę, już niczem innym zaspokoić się nie da, bo mu ciepło i dobrze w objęciach matki. Gdy zaś zasłabnie, matka dniem i nocą nosić je musi, bo je tak do tego przyzwyczyla niepotrzebnie. Do usypiania nigdy brać dziecka na ręce nie należy, tylko położyć lekko owinięte na łóżeczku lub wolno

kołysać. Jeżeli krzyczy, opatrzyć, czy co mu nie dolega, a potem czekać cierpliwie, aż krzycedł przestanie, nie oziebiając go szkodliwym hojdaniami.

Zwracam tu jeszcze uwagę, że nigdy dziecięcia inaczej z ziemi lub z podwyższonego miejsca podnosić nie należy, jak tylko obejmując je obiema rękami pod paszki, bo łatwo można zwichnąć lub wyciągnąć stawy, chwytając dziecko za ręce, jak to ludzie nieświadomi robią.

Przebywanie na świeżem powietrzu jest tak ważną potrzebą dla dzieci, jak pokarm i sen. Gdy powietrze jest ciepłe a pogoda stała, w trzecim tygodniu można już dziecko wynosić na powietrze, unikając tylko miejsc chłodnych i nadto jaskrawego światła słonecznego, a nie na dłużej jak na godzinę. Dziecko, przywykły do oddychania świeżem powietrzem, uspokaja się, gdy je wynoszą z domu, i spi doskonale. Na zimno jednak do ukończonego jednego roku życia nie należy narażać. W drugim roku, gdy jest mały mroźnik, można dziecko dobrze ubrane wynosić w południe na pół godziny. Od trzeciego do szóstego roku dzieci nie należy narażać na mroź silniejszy, bo mogą odmrozić sobie policzki i palce.

Wczesnym rankiem i wieczorem, gdy powietrze jest chłodniejsze i osiada rosa, nie należy wynosić dzieci. Przy powietrzu chłodnem, podczas mrozów, lub wilgotnej pory jesiennej nie wypuszczać dzieci z nieosłonią zryją lub piersiami, bo to bywa często powodem zapaleń płuc, chrypek, kaszłów i innych chorób. W lecie dzieciom już chodzącym można pozwalać biegać po murawie i piasku bosą. W zimie zaś netylko na powietrzu, lecz i w izbie, dziecko zawsze powinno być ubrane w trzewiki i pończochy a przynajmniej w trzewiki dla zabezpieczenia nóg od zimna.

O OJCOWIZNĘ.

Opowiadanie Adama C. Anielowskiego.

(Dokończono).

Dzięcinniały starzec przyjął papiery z objętnością, ale Jan uczył całą grozą położenia. Wszystkie długi razem zliczone przedstawiały dosyć znaczną sumę, o ugodzie z wierzycielami i marzyć nie można było. Jan stracił na chwilę otulę we własne siły; zdawało mu się w pierwszej chwili, że teraz już nie ochroni siebie rodzicielki. Zwątpienie to atoli przemigło wkrótce. Jan należał do tych żelaznych charakterów, które niekiedy i zachwieją się, ale wnet odzyskują swobodę myśli i biorą się dziarsko do czynu.

— Tfu, do licha, czego się lękam... w Bogu nadzieja! rzekł do siebie i już osnuł nowy plan ratunku.

W Husowie mieszkał zamożny kmięć, który, posiadając znaczną gołówkę, wydzierżawiał grunta w różnych stronach wsi, i taką gospodarką dorabiał się z każdym rokiem większego mienia.

Jan postanowił więc jemu oddać grunt ojcowski w dzierżawę, dla siebie poszukać służby we dworze, a staruszka zostawiwszy przy chacie i kawałku ogrodu, ze swej placzy żywid i okrywał. Kmięć chętnie przyjmował rolę Macieja w dzierżawę i obiecał zapłacić z góry czynsz za lat kilka, jednak

cały ten pięknie obmyślony plan rozbił się o opór rzeczywistego właściciela gruntu. Maciej, jakby nie widząc groźnego mu od wierzycieli niebezpieczeństwa, — ani słysząc nie chciał o dzierżawie. Długo ukrzywianą niechęć wylał teraz na syna w potoku cierpkich wyrzutów, których Jan z niegłębokością słuchał. Obiecał jeszcze ojca namową przekonać o skuteczności swego planu, ale, widząc wszelkie zabiegi daremnymi, postanowił szukać innej drogi ocieslenia ziemi.

Dowiedział się, że dziedzic sąsiedniej wioski potrzebował stangreta (woźnicy). Jan, umiejący doskonale powozić i konie ujeżdżać a przytem dziarski i urodziwy, spodziewał się we dworze dobrego przyjęcia, poszedł więc i został przyjęty. Równocześnie zwierzył się panu ze swemi kłopotami i prosił o radę lub pomoc.

— Zostaw starego przy gruncie, gdy taki uparty, — radził pan. — Ziemię sprzedaj, starymu zostanie jeszcze tyle, by miał czym żyć opędzić — ty w służbie możesz się pawoli i własnego gruntu dorobić.

— Żal mi, wielmożny panie, — odrzekł Jan, — starożnięcego tatusia, nie chcę, by pod koniec życia zeszedł na komornika, a nadto serce mię boli, gdy pomyślę, że ty z ziemię, na której się urodziłem i wychowałem, kto inny posiadzie. Prscowałbym chętnie choćby życie całe, byle uchronić ten kąć ojczysty od grabieży.

Snu dziecku nigdy nie potrzeba przerywać. Nowonarodzone dzieci spią bardzo wiele, bo prawie dzień cały i to najlepiej na równym pościu, raz na jednym drugi raz na drugim boku. Żle jest z nadto wysoko poduszkę pod głowę podkładać, bo sen dziecięcia jest wtedy bardzo lekki, a co gorzej, może nastąpić skrzywienie kości pańcierzowej. Im więcej dziecko rozwija się i rośnie, tem mniej śpi. Nigdy, żadnymi środkami nie należy wywoływać snu dziecka, jak to często nierozsądne matki robią, pojąc dzieci mlekiem makowym, bo od tego dzieci głupiej i ciężko mogą zachorować, albo nawet i umrzeć.

Nie pozwalają dzieciom leżeć lub sypiać ze zwierzętami, bo wzywy zwierzęce są szkodliwe dla niemowląt, a oprócz tego bywały liczne przykłady uduszenia niemowląt lub znacznego skaleczenia starszych dzieci, albo nareszcie zarażenia się od zwierzęcia jaką skórną chorobą, ciężką do uleczenia.

Pościel dziecka potrzeba często na powietrzu i słońcu przewietrzać, żeby nie miała odoru, nie należy dzieci kłaść zbyt blisko pieca, gorąco bowiem zbyt rozpala dzieci i powoduje katary i różne zapalenia.

Dobrze jest, gdy matka zacznie wcześniej przyuczać dziecko do ochędóstwa, w tym celu należy je po czwartym miesiącu życia przy zasypianiu i po przebudzeniu i przez dzień kilka razy trzymać nad naczyaniem dopóki dziecko nie wypróżni się. Tym sposobem półroczne dziecko można nauczyć porządku, który nie tylko zaoszczędza bieliznę ale i zdrowiu służy, gdyż leżenie w zanieczyszczonych pieluszkach wcale nie jest zdrowe.

Dr. Jan Stella Sawicki
inspektor szpitali krajow.

Dziedziec, ujęty szlachetnością Jana, pomoc obiecał a Jan z weselszą już miną wracał do ojcowiskiej zagrody. Za parę dni miał ją opuścić, lecz nie żałował tego, nie martwił się myślą, iż z gospodarckiego syna wychodzi na służbę, bo czuł iż spełnia powinność i własną wolnością okupuje szmat ziemi, na którą wrogowie już ostrzą zęby. A jednak, wędhąc na tę zagrodę, uczył jakby ból w sercu; to myśl o Marysi zamęczała mu spokój. Ona teraz już nie dla niego, Kasper nie wydałby córki za dworskiego sługę, — wiedział o tem dobrze i widział, że wszystkie jego piękne nadzieje pogrzebane bezpowrotnie. Serce dopominało się o prawa swoje, ale Jan zapanował nad jego głosem. Zranione serce koł nadzieją ocalenia ojeowizny — i rzeczywiście ją ocalił. Dziedziec bowiem zaręczył za niego i otrzymał pożyczkę w powiatowej kasie a temi pieniędzmi pospłacał wszystkie długi ojeowickie.

Tryumfujący już wierzyciele z niechęcią odbierali swe pieniądze, a szczególnie husowski arendarz.

— Nu, dobra głowa z waszego syna, mówił do Macieja, dobre dziecko, niema co mówyc, on za tyle pieniędzyż jużby sobie mógł grunt kupić.

Jan objął służbę a wynagrodzeniem swoim miał spłacać dług kasowy.

Stary Maciej ujął znowu w swe ręce gospodarstwo,

Jak radzić na brak inwentarza?

Dnia 3 b. m. odbyło się w Birezy nadzwyczajne zgromadzenie członków „Kółka rolniczego* pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. Dziedzica.

Ze względu na wesołość powyższych tam uchwał, sądzimy za pozytywne zaznamić z niemi naszych czytelników. Najważniejszą uchwałą jest następująca:

Zważywszy, że skutkiem braku paszy, której nie umieliśmy zastąpić innymi okopowemi roślinami, zmarnowano w Kółku części inwentarza roboczy i że brak inwentarza spowoduje niechybnie brak nawozu, bez którego, jak wiadomo, nie można się spodziewać pomyślnych zbiorów, gdyby nawet zasiewy wiosenne ukutecznione zostały — zważywszy dalej, że każdego rolnika największem zadaniem i usiłowaniem będzie przyjęść jak najrychlej napowrót do inwentarza i że dla nabycia go za granicę, bo w całym kraju z wyjątkiem kilku zaledwie miejscowości, dla tych samych powodów również dobytek zmarnowano, a na sprowadzenie stamtąd potrzeba wielu milionów, których ani rząd ani kraj dostarczyć nie może, a gdyby się i to stać mogło, to i w tym wypadku wydatek stąd poniesiony, obciążałby pośrednio nas samych; zważywszy w końcu, że każdy człowiek winien przedewszystkiem sam radzić o własnej biedzie i szukać ratunku we własnej roztropności i w zdwojonej swej pracy i oszczędności, — zważywszy te wszystkie okoliczności, „Kółko roln.“ w Birezy postanowiło:

- 1) Żadnego nowonarodzonego cielęcia zdłutego do chowu, nie sprzedawać rzeźnikowi za żadną cenę przed upływem jednego roku;
- 2) uprosić i zobowiązać rzeźników tak chrześcijańskich jak niemniej jarelickich, aby cieląt nie kupowali wcale;
- 3) uprosić i zobowiązać tak tu obecnych jak i nieobecnych mieszkańców Birezy i okolicy, aby zaniechali do jakiego czasu spożywania mięsa cielecego, jako, jak wiadomo, nie jest ani pożywne, ani do życia niezbędne;
- 4) uprosić miejscowego ogładacza, by w granicach obowiązujących przepisów, odmawiał poświadczeń, które mają służyć do udzielania pozwolenia na rzeź cieląt, zbyt młodych, jak to dotąd się dzieje;
- 5) uprosić właściwe władze o surowe zlecenie komu należy przestrzegania przepisów, odnoszących się do rzezi cieląt.

którego tak pragnął. Miał teraz ziemię wolną od długów, chałupę czystą, w komorze jakie takie zapasy i kilka złotych zaskiku, zdawało się, że przy pracy i pomocy Bolek powinienby nie tylko siebie wyżywić ale i z dochodów przyczynić się do spłaty długu przez syna w kasie zaciągniętego. Trudno ałoli w starość uposobienie odmień, Maciej wzrósł i umarł miał z niez radością. Gospodarstwo nie przynosiło znowu korzyści, i gdyby nie pomoc i opieka syna, który te drobne, nowe długi spłacał, (to pieniądze za roboconę dostarczał, byłby stary wkrótce znalazł się w przykrem położeniu.

Wreszcie po paru latach Maciej złożył swą głowę w mogile, a po pogrzebie okazało się, że jeszcze i teraz Jan nie odbierał tak drogo oplatekonej ziemi — czystą. Olejce obciążył ją zapisem dla córki dawno wydanej i wyślubowanej i dalkiem na kościół. Radzono Janowi, by procesem unieważnił testament i uwolnił się od ciężarów, ale on odrzekł:

— Ziemia należała do tatusia, mógł ją i całą darować, kumu zechciał, woleę ją znowawo będe.

W tej chwili zjawił się znowu arendarz i ofiarował Janowi za grunt ojeowicki tak dobrą cenę, iż wielu gospodarzy radziło sprzedać.

— Póki żyję, nikt tej ziemi nie dobieanie, — odparł Jan krótko, ale stanowczo.

Dobrowolnem tem zobowiązaniem, wymagajcym, być może, odrobiny naszej ofiary, przyczynimy się znacznie do rychlejszego i lieźniejszego przychodku w dobytku naszych rolników i tem samem zoszczędzimy krajowi znacznego wydatku na sprowadzenie go z zagranicy. A jak znaczną ilość cieląt zjadają miasteczka nasze, dowodzi to, że według ksiąg akcyznych, w samej Birczy biją zwykle cieląt do 50 sztuk tygodniowo. Od 2-go b. m. atoli zaprzestano kupowania na rzeź cieląt.

Kółko orzekło następnie, że zmarnowanie inwentarza roboznego nastąpiło w znacznej części z winy niezaradności samych rolników; kartofle bowiem w tej okolicy wydoły płoń obfity również i rzepa, weześnie zasiana; zatem można było zastąpić temi roślinami pastewnem i wywozić słomistą paszę; obecnie mało już jest sprzedających i cena bydła, osobliwie koni, wiecej podskoczyła, tak, że konie, które się sprzedawały po 2 zł. (na skórkę) przed miesiącem, dziś płacą po 20 zł. i więcej. Zakaz wicin cieląt byłby bardzo pożądany, gdyż rolnicy z mniejszych posiadłości, mianowicie chłopci, licząc, że za cielę jednoroczne brali niedawno po 5 zł., mniemają, iż roztropniej postąpią, gdy nowonarodzone sprzedadzą za 1 do 2 zł. i będą mieli nabiał na własny swój użytek, co jest niedorzeczem obrachowaniem.

Sprawa emigracji włościan.

(Ciąg dalszy).

Apollonia Świder, włościanka z Raby (powiat Myślenicki), której mąż Kazimierz z powodu niedostatku wyemigrował do Ameryki, ze łzami w oczach, opowiada, jak na podróż dla męża zebrała 180 złr. Mąż napisał do niej z Minneapolis list, w którym narzeka na brak roboty.

Franciszek Tendota, z Dąbrowskiego, przed 8 laty wybrał się do Ameryki. „Jechał ludzie, to i ja pojechałem” — mówi Tendota. Na kosztą podróży sprzedał grunt. W Oświęcimiu za karty dla siebie, żony i dzieci zapłacił 180 złr. Namówiono go to różnemi obietnicami i tem, że już nie dopłaci nic i nigdzie do kupna kart, choć takowe dopiero „przy wodzie” zamierzał taniej kupić. W Hamburgu powiedziano biedakom, że „te karty na nie” i musieli dopłacić jeszcze 25 zł. wbrew obietnicy agencji. O jednym złr. w kieszeni ruszyła

cała rodzina z Hamburga do Ameryki i tu straszne cierpienie przechodziła. Zniszczyli się, posprzedawali wszystko i w najwiękšej nędzy wrócili. W Ameryce nie pomógł im nikt; mówiono tylko, że nie powinni byli płacić i dać się wyszukać.

Maryanna Sojka z Lunowic, 3½ lat była w Ameryce; przed dwoma laty wróciła. Nie miała pieniędzy, nie pamięta, w każdym razie miała około 400 złr. Jechała z Żurówka, córką siostry. W Oświęcimiu zagnano kobiety do kancelaryi na dole, gdzie za dwie karty prawdopodobnie 170 złr. zapłaciły. Osobno za bilety kolejowe zapłaciły po 11 złr. W Hamburgu kobiety zapłacić musiały za nocleg, doręczki i żytki bieżące po 8 złr. Do Ameryki jechały, zabrałmucone przez ludzi. Z Ameryki pisał do nich „zwodzieciel”, że nawet stara baba dużo pieniędzy zarobić może. Ludzie skakali z radości. Radość prędko się skończyła. Gdy kobiety przyjechały, nie mogły znaleźć zarobku; po wielkich trudach zabrały po 80 ct. dziennie. Wzbiędza Sojka powróciła rychło i dziś odwozi ludzi od jazdy do Ameryki.

Agata Żurówka, towarzysząca Sojkowej w podróży do Ameryki, potwierdza zeznanie przez poprzednią smutne szczegóły.

Wszyscy następni świadkowie potwierdzają tylko różne drobne okoliczności, o których wspominalismy już nieraz w ciągu naszego sprawozdania. Dlatego nie przytaczamy tych zeznań. (C. d. n.)

Walne zgromadzenie Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego.

W przeszłym roku pisalismy już o zabiegach ludu szląskiego, który własnymi siłami stara się ochronić drogą mu mowę polską. Przypominamy, cośmy wtedy mówili, że na Szląsku niema szlachty, warstwy wykształconej małe, i tę lud szląski sam wytworzył i wywarca ciągnie. Gdzieśniedzie tylko byli duchwini Polacy. A przecież wieleż to już lud uczynił! Ma on już Towarzystwa rolnicze, czasopismo rolnicze, Kółka rolnicze, ma czytelnie, stowarzyszenia, czasopismo polityczne i t. d. Widząc zaś, że dla wykształcenia sobie polskich duchownych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów swoich, potrzeba mu gimnazjum, lud szląski nie waha się

— Za pieniądze dostaniecie gruntu i w Lipniku, służyć tam we dworze. będziecie mogli łatwiej gospodarstwa oglądać — radził arendarz.

— Za pieniądze dostaniecie ziemi wszędzie, — jest dosyć takich, co się jej wyzbywają, u mnie nie nie wskórcate, odpowiedział Jan i oświadczył stanowczo, że wszelkie dalsze namowy a nawet i podwyższenie nie skłoni go do sprzedaży.

— Twardy chłop, pomrucał arendarz, niechętnie s cha ty wychodząc.

„Twardy chłop” tymczasem złożył zaraz ze swoich oszczędności datkę przez ojca na kościół zapisany, z siostrą się ułożył i może pierwszy raz od czasu przybycia z wojska zasypiał ze spokojną głową. Pracował jak wół przez lat kilka, odmawiając sobie wszelkich przyjemności, o ożenieniu nawet nie myślał. zniszczył najlepsze siły, wymizerniał od ciągłych kłopotów, w poczcie czuła zarobiony grosz wydawał nie na swoje potrzeby — jakby na marne — ale ziemię ocalał. Pokazał, że byle woli i czynu, można się przy ojcowiznie utrzymać.

Osterdziesięć latk Janowi już dochodziło, należało teraz pomyśleć o założeniu własnej rodziny. Służby dobrej i płatniej porzucił nie myśląc, teraz już jako posiadacz własnej ziemi mógł śmiało i o gospodarską córkę poprosić. Marysja nie czekała na niego, oddawsza już gospodarzytła we własnej

chacie, otoczona trojgiem dorodnych dzieci! jednak czyż to jedna Marysia na ziemi? Jan długo smukał nie potrzebował, za majątkiem nie gonil, wyżej cenil uczciwość i gospodarność, znalazłszy więc dziewczęłą posiadającą te przymioly, w dzień miesiąc po śmierci ojca wprowadził ją do swego domu. Przy młodej żonie i sam omdlał i dawnych kłopotów zapomniat.

Spuściłc ojcowską wdzięczawil, a sam pozostał we dworze na służbie, dokąd się starczyło. Bóg pobłogosławił go synem i córką, w których od dzieciństwa wszczepiał przywiązanie do ojczystej ziemi. Na starość osiadł na gruncie, którego przez znaczną część życia bronil, gospodarstwo zdał na syna a sam pomagał ta pracą to radą i o wnuczątkach marzył. Kiedy wręście choroba żony legł na śmiertelnem łożu i widział, iż wybija dla niego ostatnia godzina, odezwał się do syna drzącym nie stanowczym głosem:

— Ziemi świętej broń, gdyż ona twoja rodzicielka i matką najulepszą, oddaj ją kiedyś dzieciom swym tak czystą, jak odemnie otrzymałaś.

Syn Jana gospodaruje do dzisiaj na ojcowskiej spódniznie, której, wierny przestrogom rodzica, nie tylko nie uszczuplił, lecz owszem własną zapobiegliwością powiększył.

zabrać do pracy, zakłada Macierz polską szkolną dla Ks. Cieszyńskiego, aby zebrać fundusze na założenie polskiego gimnazjum. Nie ogląda się ani na rząd ani na Sejm, ale sam o wszystkim myśli i sam wszystko robi.

Oto co pismo znała i zasłużona około spraw ludu polskiego „Gwiazda Cieszyńska”:

„Jak wiele zaś to smutne nasze położenie przemawia do przekonania ludu śląskiego i dalszych braci rodaków, mamy dowód w tem, że wkładki i dary z roku na rok się powiększają, jako też i liczba członków założycieli i zwyczajnych rok rocznie się zwiększa. I tak:

Stan członków zwyczajnych jest obecnie następujący: W poprzednim roku było 421. Doliczając do tego nowych 208, wynosi ogólna liczba 629. — Członków założycieli, którzy przynajmniej po 25 złr. wpłacili, liczba wynosi 65.

Wynosi zaś w tym roku ogólny dochód Macierzy 2542 zł. 5 ct. Wydatki 269 zł. 9 ct. Pozostaje zatem czystego dochodu 8292 zł. 96 ct.

W przeszłym roku obliczaliśmy ten majątek blisko na 20.000 zł.; obecnie wynosi on przeszło 22.000 zł. Na przecięciu niepełnie czterech lat, jest to dość znaczny wynik, i mamy już większą połowę sumy, z której pomocą będziemy mogli rozpocząć dzieło”.

Przytoczymy tu jeszcze, jak pięknie na walnem zgromadzeniu przemówił p. Kotula notaryusz:

Pozwólcie, że w tem znacznym zgromadzeniu ośmielam się dotknąć kilkoma słowami sprawą naszą, którą zastępujemy. Gdyśmy przed kilkoma laty krzatali się koło utworzenia Macierzy szkolnej dla księstwa cieszyńskiego, poruszały się radośnie serca nasz, czując, iż przykładamy rękę do sprawy dobrej, potrzebnej. Aleć oraz nie byliśmy wolnymi od nadswajającej się tęsknej myśli, czy też dzieło przedsięwzięte uda się. A oto sami czując, wysłuchawszy sprawozdania naszego, że aczkolwiek nam jeszcze dosyć daleko do wykuiętego celu, jednak dotychczasowe szersze i powodzenie, które nam sprawia radość, jest nam miłą wróżbą, iż prace nasze, nadzieje nasze, za pomocą Bożą, nie pozostaną bez błogich skutków. Inaczej też myśleć nie można; albowiem gdy się coś szlachetnego przedsięwzięje, tam też pojawiają się niebawem i szlachetne dusze, gotowe do współdziałania, do niesienia ofiar; mamy już tego szczytne dowody. Szlachetnych dusz zaś liczy najwięcej naród polski, do którego należę i mam zaszczyt. Jestem już w podeszłym wieku, jednak spodziewam się doczekać jeszcze tej chwili, która nam wskutek nieskończonej ofiarności zanych rodaków — pozwoli oglądać to, czego tak gorąco pragniemy. Lecz i nam nie wolno z założeniami reklam przypatrywać się tylko, jak nas dalsi bracia darani obysypują; owszem przyczynić nam się należy z jak najlepszymi chęćmi do współdziałania, do zachęcenia braci, do zbierania datków, a to bezustanku, bezustanku.

Patrzmyż na braci Czechów, na jak poważny naród wyrosł w kilku dziesiątkach lat, oni, w najgorszy sposób pogubieni, już to niby bytu pozbawieni. Aleć też oni umieją pracować na publiczne dobro: niema tam między nimi żadnego obojętnego, a każdy sprawę narodową ma za świętą. Od nich to uczyć nam się wypada, jak wydobywać z worka grosza na sprawę narodową; bo też grosz taki jest zawsze błogosławiony, ofiarujący straty nigdy nie czuje, owszem czyn wykonany, szlachetny podnosi go coraz wyżej. W działaniu naszym ku podniesieniu ludu naszego, nie dajmy się bałamuścić nikomu, lecz odpychajmy rze namowy tych, którzyby nam radzi zastępować drogę, abysmy nie osiągli tego stopnia oświaty, jaki i dla nas zgótowały ustawy państwa, chcąc nas uczynić wolnymi, godności swojej świadomyi.

Z E Ś W I A T A .

Wiedeń.

W Czechach od wielu lat toczy się zacięta walka pomiędzy Czechami i Niemcami. Pierwsi domagają się różnych praw dla siebie, twierdząc, że są u siebie, w swoim starodawnym królestwie, a Niemcy są tam tylko przybyszami. Niemcy znów żądają różnych rzeczy, ponieważ mają się za naród jakoby panujący i wyższy rozumem i nauką od Czechów. Zatarci te są bardzo szkodliwe i dla kraju czeskiego i dla monarchii; dla tego próbowano już wiele razy ugody jakąś między Czechami i Niemcami przeprowadzić tak, żeby i jednym i drugim zapewnić, co sprawiedliwe a żadnemu krzywdy nie uczynić. Dotąd się to nie udało.

Teraz znów rząd zwołał do Wiednia naradę z najznakomitszych mężów czeskich i niemieckich, aby ugody do skutku doprowadzić. Narady odbywają się w Wiedniu pod przewodnictwem prezesa ministrów hr. Taaffe'go.

Moskwa.

W początkach tego roku rozbięły się pod światło następujące depesze:

Petersburg. Policja odkryła bardzo rozgłośnioną spisek nihilistyczny, który zajmował się miał szerszeniem tajnego podburzania. Nastąpiło przeszło sto aresztowań. Spodziewają się wielkich zmian w administracji państwowej.

Petersburg. Car ciężko chory. Miasto silnie wzburzone. Na carskim dworze panuje przekonanie, że nihilisci usiłowali otrąć cara. W Galerynie (pałac carski pod Petersburgiem, gdzie car zawsze przemieszkuje), najbliższe jego otoczenie przerażone. Spodziewają się śmierci, chociaż lekarze dokładają starań, aby utrzymać cara przy życiu.

Wiedeń. Wielkie banki otrzymały drogą uboczną depesze z Petersburga, według których carowi podano w potrawach truciznę, wskutek czego ciężko zachorował. Cały Petersburg zaniepokojony, atoli nie można dowiedzieć się bliższych szczegółów, ani dojść prawdy, gdyż policja przedsięwzięła środki ostrożności, aby nie rozszerzano wiadomości o chorobie cara.

Paryż. Wiadomość o nagłym zaśnięciu cara wywołała tu niedowierzanie zające się, a dzienniki wpadają na rozmaite domysły. „Lanterne” wręcz utrzymuje, że car otruty został przez Niemców z prowincji Nadbałtyckich.

Rząd moskiewski ze swej strony zaprzecza stanowczo tym wiadomościom i twierdzi, że żadnego zamachu nie było, że car zdrów zupełnie.

Z Wiednia jednak piszą, że coś zająć musiało, ale nikt wiedzieć nie może, bo rząd nie chce, aby świat wiedział, co się na dworze dzieje.

Niemcy.

Cesarzowa Augusta, babka teraźniejszego cesarza Wilhelma bardzo ciężko chora. Obawiają się rychłej śmierci.

W ostatniej chwili nadechdził depesza, że cesarzowa Augusta już umarła.

Francja.

Influenza szerzy się gwałtownie, lecz przebieg choroby jest łagodny. Dotąd w samym Paryżu zachorowało na influencję przeszło półtora miliona osób.

Anglia.

Królowa Wiktoria chora mocno na reumatyzm, i dla tego nie wzięła udziału w otwarciu parlamentu. Spór z Portugalią o wielkie posiadłości w Afryce jeszcze nie ustał.

Serbia.

Moskie tskie czasopisma donoszą, iż rząd serbski zgodził się na stały pobyt Natalii w Belgradzie i na częstsze jej widywanie się z synem, królem Aleksandrem.

Sprawy krajowe.

Rada szkolna krajowa pozwoliła nauczycielowi szkoły ludowej w Ochrznowcach Janowi Podgórnemu, na razie przez jeden rok trudnić się pisarstwem gminnym.

Przekształciła dwuklasową szkołę ludową w Błażowej (pow. Rzeszów) na trzyklasową, a szkołę ludową w Tłustem (pow. Zaleszczyki) na dwuklasową.

Wyłączyła gminę Brelików ze związku szkoły ludowej w Leszczowatam (pow. Lisko) i zorganizowała szkołę ludową dla gmin Brelików, Waikowa.

Zorganizowała szkoły ludowe w Dobrowlanach, Ubrynowie górnym (pow. Stanisławów), Morszynie, Chańczowianiu (p. Stryj), Mysłkowie (pow. Grybów), Białance (pow. Gorlice), Chomiakówce (pow. Tłumacz).

Niestrudzona dobrodziejka ubogich, pani hr. z Gołejewskich Czarkowska, uczyniła znowu wspaniałą ofiarę, przeznaczając 60.000 złr. w równą kwotę na dom dla nieuleczalnych chorych, na zakład ociemniałych i na zakład głuchoniemych. Szlachetnej ofiarodawczyni należy się prawdziwa wdzięczność kraju.

Z Muszyny. Z Krynicy do Muszyny przeniesione urzędy, mianowicie: Sąd powiatowy, urząd podatkowy i notaryat rozpoczęły w nowej siedzibie czynności swe z dnia 1. stycznia 1890 roku. Ze Muszyna zyska wiele na przeniesieniu do niej urzędów, nie ulega wątpliwości. Starata się o nie długo.

Sprawozdanie poselskie. Jak było zapowiedziane, ks. dr. Chotkowski posel do Rady państwa, składał wyborcom swoim sprawę ze swych czynności poselskich.

W piątek 3-go b. m. zebrało się mnóstwo włościan, którzy z należytą uwagą słuchali przemówienia ks. Chotkowskiego, które trwało z półtorej godziny. Z włościan zabierali głos wójt A. Bogajski, Stan. Czekalski; pierwszy przemawia, o braku soli dla bydła, drugi o przysusowem ubezpieczeniu od ognia.

Obok sprawozdania ks. Chotkowskiego gorąco przemawiał za oświata, której tak ludowi naszemu potrzeba, następnie o marnostrasznie grosza na tytuł, loteryę, wódkę i t. p. i zaledwie zawiązywanie towarzystw wstrzeźmliwości, które tyle dobrego dla ludu zdziadały w Wielkopolsce.

Dzień jeden przedtem, t. j. dnia 2. ks. Chotkowski był w Chranowcu, gdzie sala wyborców pomieszczyć nie mogła, tak wielu przybyło, aby wysłuchać swego posła. Zapytania dawali Adam Nowak, wójt z Roskohoła, który się żalił na szkody wyrządzone przez Wisłę i na to, że napróżno ludność czeka na regulację Wisły. Potem zabierali głos gospodarze Szczepan Marek i Stan. Borym, głównie w sprawie kosztów sądownych przy działach spadkowych. Na wszystkie zapytania ks. Chotkowski dał wyjaśnienia wyborcom, którzy serdecznie mu dziękowali.

Nowiny z kraju.

W *Dziele* spotykamy następującą wiadomość: „W Tużłowicie koło Kałuża zaprowadzają się coraz lepsze porządki. Czytelnia istnieje tam już od kilku lat i miada dotychczas przeszło 50 członków. Miejsceowi księża i nauczyciel słowem i czynem chętnie wspierali czytelnię, szczególnie zaś gorąco zajął się nią był w ostatnich czasach wikaryusz miejscowy ks. Mik. Lewicki. Kiedy zaś w roku ubiegłym ludzie się dowiedzieli, że p. Chranowski chce nadal odnajmować karczmę żydom, pomyśleli, czy nie można by z tej sprawy zrobić dobra dla czytelnicy. Zaproponili więc p. Chranowskiego do czytelnicy i wynajęli od niego karczmę na 3 lata za czynsz 80 zł. rocznie. Karczma ma trzy pokoje, sieni i szopę, przeto urządzili się tak, że w pierwszym pokoju ma być czytelnia, w drugim urząd gminny a w trzecim sklepik gminny. Na Niepo-

kałane Poczęcie zaprosił ks. Czubyta (wikaryusz, który przyszedł na miejsce ks. Lewickiego), ludzi do czytelnicy na ogólne zgromadzenia i wówczas za obok dawnych członków przystąpiło do czytelnicy dość nowych, tak, że obecnie czytelnia liczy 80 członków, którzy zobowiązali się płacić po 1 złr. rocznie. Natychmiast też złożono pieniądze za jeden kwartał za najem karczmy i spisano kontrakt, tak że już od 1 stycznia czytelnia znajduje się będzie w nowem siedzisku. Do założenia sklepiku gminnego zgłosiło się na razie 18 członków, którzy złożyli 90 zł. na udziały. Nie trzeba nawet mówić o tem, jaka radość zapanowała we wsi, że będzie swój sklepik i nawet trafikę. Gdy żydzi zobaczyli te nowe porządki, i zaczęli dawać panu o 40 złr. więcej rocznie za wynajęcie karczmy, ale pan odmówił. Wtenczas zaczęli żydzi grozić ludzom, odradzali im, a nawet dawali 80 zł. na corkiew, pod warunkiem, by odstąpili od karczmy. Na nic się to jednakże nie przydało.

Zmiana własności. Rozległe dobra Madynie z przyległościami w powiecie zbarskim położone, nabył w pośrednictwem dra Władysława Czaykowskiego, adwката w Przemysłu, Adam ks. Sapieha. Dobra te pozostawały dotychczas w rękach starozakonnych Günabergów.

Nowe posterunki żandarmerji. Ministerstwo obrony krajowej ustanowiło nowe posterunki żandarmerji w następujących miejscowościach galicyjskich: w Krasnem powiecie rzeszowskiego, w Orzechowcu i Kałabarówce pow. skałackiego, w Gromniku pow. tarnowskiego, w Biadolinach szlacheckich pow. brzeskiego, w Szarowie pow. bocheńskiego, w Ubrynowie pow. skałackiego, w Książu i Płubowie pow. Złoczowskiego, w Stróżu wyżnem pow. grybowskiego, w Dzikowie starym i Hucie Różanieckiej pow. cieszanowskiego, a wreszcie w Kudryńcach pow. borszczowskiego.

Bolesław I. Chrobry czyli Wielki.

Są dzieła ludzkie, do spełnienia których zamało jest życia jednego człowieka. Dzieło Mieszka utrwalenia Polski nie zostało ukończone. Z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, Polska zależała się do państw Europy, lecz stała jeszcze na kruchych nogach, a to z powodu, iż miała wielu nieprzyjaciół. I tak z zachodu ciągle groziłi Niemcy, nieprzyjaciel tam więcej, że Polska, przyjmując chrześcijaństwo, odejmując im powód do zabierania wschodnich krajów słowiańskich. Następnie Polska miała kłopot z własnymi poddanymi, którzy nieprzyzywajeni do urzędów państwowych, a zamknięci w swobodach przodków swoich, byli potężną zapora dla nowo powstającego państwa. Wreszcie chrześcijaństwo, tak jeszcze świeże w krajach słowiańskich, nie mogło być miko więkzością narodu, przywiązanego do pogańskiej wiary przodków. Wszystko to sprawiło, iż w chwili zejścia Mieszka, z tego świata państwo polskie, zawiązujące się dopiero, potrzebowało silnej dźwigni, by dzieło zaczęte utrzymać i poprowadzić dalej, z wieszczą, iż Mieszko, umierając, obyczajem ówczesnym podzielił państwo między kilku synów, a naczelnie panującym ustanowił najstarszego Bolesława.

Bolesław, urodzony z Dąbrówki roku 967, objął panowanie w dwudziestym piątym roku życia. Stare kroniki piszą, iż to był człowiek ogromnej budowy ciała, a waleczny i zmyślny jak nikt w świecie. Poznał on, że ojcowizna wkrótce się rozypie, jeżeli będzie miała tylu rządów, a obok tego tak zawiątych nieprzyjaciół, jakimi byli Niemcy i narody pogańskie, okalające Polskę, a z którymi ciągle trzeba było się borykać. Postanowił przeto władzę sam ująć w ręce, wypędził przyrodnich braci wraz z macochą Odę i sam się władzę Polaków ogłosił. Wiedział on, jak strasznymi i zawiątnymi wrogami Polski są Niemcy. Dla

tego też zrazu ulegał Niemcom, podobnie jak ojciec, nawet pomagał im w walkach przeciw Słowianom nadbałtyckim, a udając przyjaciela, zmocnił jak mógł siły swoje. Zmocnienie to zaś tak rozumiał, iż pustkowią ziem polskich zaludniał licznymi jeźcami wojennymi, a pragnąc pomnożyć rycerstwo polskie, hojnością i świętymi biesiadami przyciągał wielu obcych rycerzy do swego kraju. Pojawszy zaś wysokie znaczenie chrześcijaństwa, starał się umocnić w narodzie życie chrześcijańskie, łapiąc równocześnie pogaństwo, któremu jeszcze lud potajemnie hołdował. Lud, czując silną rękę u steru rządu, nie podnosił głowy, ulegał, bo wiedział, że wszelki nieposłuch będzie surowo karany.

Lecz Bolesław nie ograniczał swej działalności tylko do walki z Niemcami, myśł jej wybiegał daleko po za granice swej szesnastej ojczyzny; pragnął nie tylko oprzeć się Niemcom, ale także połączyć wszystkie sobie znane narody słowiańskie w jedno państwo i stając się potęgą na wchodzie Europy, równoważyć potęgę Niemców. Na przeszkodzie w wykonaniu tego planu stanęli jednakże sami Słowianie, bądź to z niewiedzi ku chrześcijańskiej Polsce, bądź nie chcąc stracić swobody słowiańskiej, bądź też z poburzenia Niemców. Na niechęć Słowian nie zważał, tylko się zmuszał ich do posłuszeństwa. Rozciągnął władzę nad Pomorzem (kraj nad morzem Bałtykiem, a że leży nad morzem, stąd jego nazwa) tudzież Prusaków zmusił do uznania swojego zwierzchnictwa. Nie powiedział mu się stół tylko ochrzeczenie Prusaków, gdyż wysłany przez Bolesława biskup pragski św. Wojciech do Prus, poniósł tam śmierć męczeńską. Następnie zwrócił się Bolesław w stronę południowo-zachodnią i, korzystając ze śmierci księcia czeskiego Bolesława II, odebrał Czechom Chorwację z Krakowem i Śląsk, tudzież zagarnął Morawę i kraj Słowaków za Karpatami. Oparłszy w ten sposób granice swego państwa o Dunaj i Bałtyk, mógł Bolesław pomyśleć o wywołaniu się z pod cesarskiego zwierzchnictwa.

Cesarz niemiecki Otto III., mając wielkie sprawy we Włoszech, pod pozorem odwiedzenia zwłok św. Wojciecha, udał się w r. 1000 do stolicy Polski Gniezna. Podejmowany przez Bolesława z nadzwyczajną okazałością, usiłował on pozyskać sobie Bolesława do zamierów swoich, i dlatego nadał mu zwyczajem starożytnym tytuł „sprzymierzeńca i przyjaciela” i wniecił koronę skroni jego. Równocześnie ustanowił Bolesław trzy biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kolobrzegu, które poddał pod osobne arcybiskupstwo polskie w Gnieźnie, a tym sposobem wywodził kościół polski z pod władzy arcybiskupstwa magdeburskiego (niemieckiego). Tak Bolesław stanął niemal na równi z cesarzem. Atoli ze śmiercią cesarza Ottona III. zmienił się dotychczasowy przyjazny stosunek Niemiec względem Polski w ołtarz nieprzyjaźni, a nareszcie w wojnę. (C. d. n.)

S O Ł.

— Jak gospodarz stara się o to, by miał zawsze tytoń do palenia lub tabaki do żucia, tak znova każda gospodyni pilnuje się, by jej nie zabrakło soli w domu.

— Słuchajcie! a nie zapomnij tam soli kupić, bo mi już wychodzi.

Tak woła jeszcze gosposia za odjeżdżającym mężem na targ do pobliskiego miasteczka. A pocóż jej tak pilno soli? Toż to najpotrzebniejsza i konieczna przyprawa do każdej potrawy, do każdego jedzenia. Chyba już nie ma człowieka w naszym kraju, któryby spożywał niesolone jedzenie. Sól od niepamiętnych czasów stała się konieczną przyprawą do potraw, a tak do niej przyzwyczajaliśmy się, że bez niej prawie obejść się nie możemy. Smak zaraz nam powiada, że niesolone, a żołądek domaga się koniecznie soli. Inaczej potrawy zdają nam się niezdrowe, niesmaczne. Widocznie sól dla na-

szego ciała jest koniecznie potrzebna. Tak jest rzeczywiście. Sól ułatwia trawienie w ten sposób, iż pobudza w żołądku wydzielanie soków potrzebnych do trawienia i ułatwia rozpuszczanie istot białkowych wchodzących do żołądka z mięsem, białkiem jaja, jukotęż z trudno rozpuszczalnemi tłuszczami. Ponieważ zaś sól do rozpuszczenia potrzebuje wody, którą z krwi zabiera, przeto sprawnie pragnienie i zniewała do picia. Dobra sól nie powinna mieć smaku gorzkiego, a w wodzie rozpuszczona powinna dać roztwór czysty bez żadnego osadu. Chocą sól zupełnie czystą przechować, nie powinno się jej przechowywać w naczyniach metalowych. Kiedy więc sól jest rzeczą tak powszechnego użycia, posłuchajmy, skąd ona się bierze i z czego się składa. Sól znajduje się w ziemi i na ziemi. W ziemi w postaci kamiennych pokładów lub rozpuszczana w wodzie, na ziemi w postaci wykwitów (wykwit wygląda zupełnie jak szron). Mięjsce, z którego sól wydobywają, nazywa się kopalnia. Otóż takie kopalnie znajdują się w różnych miejscach na ziemi. I tak w Niemczech południowych, Węgrzech, Hiszpani; ale największe kopalnie znajdują się w naszym kraju w Wieliczce i Bochni; prócz tego pokłady soli ciągną się wzdłuż Karpat, prawie od Krakowa aż włączyć Bukowiny i Rumunii.

W Wieliczce różnióżają górnicy następujące odmiany soli:

a) Sól zielona, barwy zielonawej lub szarej.

b) Sól szpizowa, brudno szara, często zanieczyszczona clem i piaskiem.

c) Sól szybkowa, jest najczystsza, biaława i krystaliczna.

Sól czystą, jak w Wieliczce i Bochni, wydobywają wprost z pokładów, łamiąc ją jak kamień, stłż zaś zanieczyszczoną rozwarzają w wodzie i otrzymują roztwór, który się nazywa solanką. Solankę wygotowują w panicach (ogromnych kotłach); po wygotowaniu osad na dnie naczynia nazywa się warzonką, z której ugniatają w formach topki i następnie suszą. Topka soli ma kształt ściegłego, waży 1 kg., a kosztuje obecnie 10—12 ct. W naszym kraju znajduje się wiele wariantów tego rodzaju. Stebnik, Boleschów, Lasko, Delatyn, Drobobycz, Kossov, Kalusz, Dolina, Łancyzo, oto najważniejsze warzelnie. W ogóle na podgórzu karpaciem jest znanych miejsc przeszło 600, gdzie woda słona wydobywa się z ziemi. Prócz soli kamiennnej i warzonki znajduje się jeszcze sól w wodzie morskiej i niektórych jeziorach; także pojawia się na stepach w Azji środkowej, Afryce, a w Europie nad morzem Kaspijskim w postaci szronu.

Czysta sól jest jak lód bezbarwna lub jak śnieg biały, jeżeli zaś zawiera przymieszki, wówczas bywa szara, zielonawa, żółtawa lub czerwona. Jeżeli zaś się ją utłucze, to proszek jest zawsze bezbarwny. Na wilgotnem powietrzu rozplywa się sól zwolna. W 3 częściach (n. p. litrach) wody rozwarzają się prawie zupełnie 1 część soli. Sól składa się z 2 ciał prostych czyli pierwiastków: sodu, metalu lekkiego, barwy srebrzystej i chloru, gazu zielonawo-żółtawego; sól więc jest chlorkiem sodu. Sól należy do najzupełniejszych minerałów (kamieni). Używa się jej do solenia masła, ryb (śledzi) mięsa, jako środka przeciwnalnego. W lecznictwie używa się soli do robienia sztucznych kąpiel. W przemysle używa się soli do wyrabiania kwasu solnego i sody do czyszczenia wyrobów metalowych i szklanych, także jako przydawki do wytapiania szkła, aby je uczynić bielszem i przezroczystsze, tudzież do polewy (glazury) naczyń kamionkowych i glinianych. W młynarnictwie służy sól do łatwiejszego wydzielenia mydła z żłgu mydłowego; w białoskórnicwie (wyprawa skór) dodają sól do zaprawy alonowej; w barwiarstwie do cieniowania (więcej lub mniej jasnych) barw. Z kryształowej soli kamiennnej wyrabiają w Wieliczce rozmaite przedmioty ozdobne i pamiątkowe dla zwiedzających tamtejszą kopalnię. Wyroby te naciera się oliwą, aby były trwałszymi na wilgotnem powietrzu. Pradkowie nasi chlebem i solą przyjmowali gości. B.

Rozmaitości.

Pożar okrętu. Z Kopenhagi donoszą, że stojący tam na kotwicy duży parowiec rozejścił „Kijów” w samą wilię si niewiadomej przyczyny spalił się do szeregów. Cały kosztowny ładunek, wartości co najmniej 1 miliona rubli, zabezpieczony w rozmaitych asykuracjach duńskich i niemieckich, niegł zupełnie zniszczenia. Otóż słychać, że asykuracja te wzbieniają się wypłacić ubezpieczone sumy z powodu, że w chwili wybuchnięcia pożaru na statku nie było ani kapitana, ani żadnego z oficerów, jak przepisuje regulamin. Śledztwo wykazało, że w chwili wybuchnięcia pożaru na statku nie było litalnie nikogo, prócz jednego majorka; cała reszta załogi była w mieście na hulance.

Wyróż jak z Rosji. Wyróż jak z Rosji w roku 1884 wynosił 67½ miliona rubli, w r. 1899 zaś 678 ½ mil. Wartość wywozu w roku 1881 wynosiła 800.000 rubli, w roku 1888 11,600.000 licząc 1.71 kop. za 100 sztuk.

Odkręcie żardzewiała śruba. Nieraz się zdarzy, że śruba żardzewieje, lub będzie tak mocno przykrecona, że niepodobna dać jej rady. Wtedy trzeba do niej przyłożyć haczyk żelazny rozgrzany w ogniu do czerwoności i potrzymać go przez kilka minut. Wiadomo, że wskutek ciepła krawiec się rozszerza; rozgrzana śruba rozgrzewając się, wywiera ciśnienie na otaczające ją drzewo, które ustępuje pod tym naciskiem. Po ostygnięciu zostaje więc niejaką próżnią, śruba jest lżej osadzona i wtedy łatwo ją odkręcić.

A to mądry. Pewna gmina niemiecka sprowadziła sobie miernika (genometre), aby jej nową drogę wymierzył. Miernik wykonał żądanie z niemalym trudem i oznaczył bieg drogi kółkami i wiechami. Gdy w sobotę wieczorem wyjeżdżał, rzekł do wójta głosu: „Przyjadę jeszcze w poniedziałek, by to i owo wykończyć, uważajcie dobrze, by kto przez niedzielę zatkniętych kółków nie pokradł”. I odjechał. Gdy przybył w poniedziałek, nie ujrzał już ani jednego kółka na polu. Oburzony pobiegł do wójta i zwynymahał go, iż kółków strzedz nie kształ, przez co popsal całą robotę. Wójt poprawił go do kancelaryi, pokazał kółki złożone na kupie i rzekł: Stąd mi nikr ani jednego kółka nie strzedz, dla tego je to złożyłem.

Korespondencya Administracyi.

Sz. Pan Wincenty Zajac w Cieszanowie. Nie na półroczu ale na rok cały i jeden kalendarz wystarczą przysłane 3 zł. 25 ct. Należąc się będzie jeszcze 25 ct. za drugi kalendarz.

Sz. Pan Paweł Mielch w Pławie. Dziękujemy serdecznie za życiwe słowa. Z całej duszy pragniemy sprować dla korzyści ludu naszego i jego też interesu pilnować sumiennie. A że nie wypisujemy na nikogo, to dlatego, że nie bierzemy obcoży lezez budować. Nie łatwiejszego, jak napadnąć na innych: ale czy to uczciwie? czy to dla kraju korzystnie?

Sz. Pan Michał Koszowski w Hołdowie. Przesłano 1 zł. 80 ct. nie na pół roku lecz na rok cały wystarczą, jeśli Sz. Pan przysłał jeszcze 20 ct.

Wna Pani Aleksandra Krąglewska w Żdżarce p. Radomyśl ad Czarna. Przesłano 90 ct. nie na kwartał lecz na pół roku wystarczą, jeśli WPani nadałże jeszcze 10 ct.

Sz. Pan Płesca, Hubs. Poeczekamy; numera wysyłamy. Za życiwość szczerze podziękowania.

Do nabycia w Drukarni Ludowej we Lwowie

plac Bernaryński I. 7.

OBRAZKI

litografowane, czarne i kolorowe po 45, 60, 65, 70, i 85 ct. setka.
Chromolitograficznie po 40, 70, 80, 90 ct., i zł. 2.20, 2.40, 2.60 setka.
Medaliki od 3 do 60 ct. za tuz.

KSIAŻECZKA DO NABOŻENSTWA

dla młodzieży szkół ludowych
przez ks. L. Z. K.

z aprobaty Władz Duchownych

Cena egzemplarza 30 ct. — w oprawie papierowej 25 ct. — w oprawie płóciennej ze złotym napisem 35 ct.

HISTORIA BIBLIJA W OBRAZACH

według planu szkolnego

ulożona przez ks. Wł. Wankowicza katechetę naucz. semin. teńskiego we Lwowie i ks. J. Zielińskiego

Stary testament jeden zeszyt 90 obrazków na klasę I. i II. 20 ct. w oprawie papierowej z napisem o 10 ct. więcej. — Dwa zeszyty 60 obrazków na klasę III i IV 40 ct. oprawne, 10 ct. drożej na zeszyty.

Z aprobatą władz Duchownych.

KSIAZDZ BOSCO

przez Dra Karola d'Espina

jeđny przekład z uwzględnienia autorskiego, a zawierający opis cudów przez ks. Bosco wyjedanych.

WYBÓR KOLEND

czyli pieśni używanych na Boże Narodzenia

Cena 1 egzempl. zawierającego blisko 50 kołend 15 ct.

Filotea czyli Droga do życia pobożnego

przez św. Franciszka Salezego. — Cena bez oprawy 75 ct.

Piosneczki dla szkółek wiejskich i ochranek

wydanie III. — Cena bez oprawy 20 ct. — oprawa 35 ct.

SYBERYA.

Opowiadanie według pamiętników spisanych przez Wygnańców polskich

Treść:

CZĘŚĆ I. Prześladowanie Polaków — Cytadela warszawska. — Wyjście na sybir. — Pochód. — Etiapy.

CZĘŚĆ II. Syberya. — Pohyt na wygnaniu. — Życie więźniów. — Ucieczka wygnańca — Podróż pieszo przez osierastwo moskiewskie. — Przejście granicy praskiej.

Cena egzempl. 30 ct. z opłatą poczt. 45 ct.

Do tych cen trzeba dodać na opłatę pocztę.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka

Nazwa zboża	Kraków		Jarosław		Lwów		Tarnopol	
	od	do	od	do	od	do	od	do
Peszunia	8.40	9.05	8.15	8.65	8.10	8.45	7.45	8.20
Zyto	8.40	8.60	7.50	7.90	7.30	7.80	7.10	7.45
Jęczmień	7.75	8.15	7.20	8.00	6.75	7.80	6.70	7.50
Orzo	7.75	8.00	7.50	8.20	7.30	8.20	7.00	7.25
Groch	7.00	7.10	7.00	7.10	7.00	7.10	6.70	7.00
Wyka	6.50	6.50	6.50	6.50	6.50	6.50	6.50	6.50
Koniczyna czerwona	45.00	52.00	45.00	52.00	45.00	52.00	44.00	50.00

Za rubla — ½ jęskiego srebrnego — 1 płać 1 zhr. 33 ct.
" " papierowego " " 1 " 25 " "
" markę niemiecką " " " " 57 ½ "

Już wyszedł

KALENDARZ MACIERZY POLSKIEJ

na rok 1890.

zawierający obok właściwego kalendarza i starannie ułożonej części informacyjnej, dwie oryginalne powiatki, jeden artykuł historyczny przez Dra Finkla, tudzież zajmujące prace z zakresu gospodarstwa rolnego przez Z. Gawareckiego, Dra Barańskiego, Dra Kruszyńskiego, Dra Stelli-Sawickiego i innych.

Cena tego Kalendarza dla prenumeratorów Niedzieli została zniżona na 25 centów,

które można nadsyłać do administracyi tego pisma, wraz z krótką prenumeracyją na „Niedzielę” z dodaniem 15 ct. na rekomendowanie. Adresować należy do gmachu sejmowego we Lwowie.